



Wilk i siedem koźlątek

Uczenie się na błędach, Roztropność

Szeroko znana i pouczająca bajka braci Grimm o wesołych koźlątkach i złym wilku. Kozia mama zostawia swoje małe koźlątka same w domu, a głodny wilk od razu wietrzy w tym okazję na smaczny obiad. Za wszelką cenę chce się dostać do koźlątek. Te w końcu otwierają mu drzwi, myśląc, że to...



🕒 9 min

😊 3+

W pobliżu gór, na małej polance stał sobie mały drewniany domek z dużymi **zielonymi drzwiami**, w którym mieszkała mama-koza z siedmiorgiem małych koźlątek.

Koźlątka miały dopiero kilka tygodni, dlatego z domku wychodziły wyłącznie w towarzystwie kózkiej mamy. Były jeszcze malutkie, ale już zaczynały pokazywać różki, dokazywać i rozrabiać. Dlatego ich mama próbowała tłumaczyć im, jakie przeróżne niebezpieczeństwa mogą spotkać dokoła.

Podczas jednej z wycieczek kozia mama zaprowadziła ich aż za **szumiący potoczek**, bezpośrednio na pastwisko starego górala. Góral miał tam ogromny ogród, w którym kwitło wiele drzew owocowych. Małemu rodzeństwu wycieczka bardzo się podobała. Również dlatego, że w ogródku górala pierwszy raz w życiu skosztowały młodych, soczystych liści z krzaków porzeczki, na których powoli zaczynały się tworzyć kiście owoców.

Kozia mama chciała właśnie skrzyczeć łobuziaków - nie godzi się bowiem objadać krzaczków owocowych górala - lecz nagle dało się słyszeć **wściekle szczekanie**, które coraz bardziej się przybliżało. Wystraszonym koźlątkom ugięły się nogi ze strachu, a po chwili mogły na własne oczy zobaczyć, jak wygląda ogromny pies pasterski górala, Wierciogon. Był **ogromny jak niedźwiedź**, a na jego grzbiecie jeżyła się długa, czarna sierść. Mama była jednak spokojna. Dobrze wiedziała, że Wierciogon jest uwiązany i może dobiec tylko do jabłonki która stała w bezpiecznej odległości od koźlątek.

- Koźlątka drogie, mam nadzieję, że na zawsze zapamiętacie, jakie niebezpieczeństwo wam tutaj grozi i nie będziecie same tak daleko chodzić - powiedziała surowo kozia mama.

- Tak, tak, tego możesz być pewna, mamusiu! Tego wielkiego psiska na pewno tak łatwo nie zapomnimy. Dom górala będziemy obchodzić szerokim łukiem - powiedziało jedno z kozłatek, wciąż jeszcze trzęsącym się głosem.

Ale największe niebezpieczeństwo groziło kozłátkom w **pobliskim lesie**. Po górach grasowała bowiem wataha wilków i stary niedźwiedź. Koza wielokrotnie mówiła dzieciom, że las nie jest bezpiecznym miejscem na spacer czy grę w chowanego. W lesie maleńkie kozłátka mogą stać się łatwym łupem dla wielu jego mieszkańców.

Jednak pewnego dnia mama musiała zostawić kozłátka same. Wychodząc wielokrotnie im powtarzała:

- Dzieci moje, nie będzie mnie tylko chwilkę, ale przez ten czas nie wychodźcie z domu ani nikomu nie otwierajcie drzwi! Zamknijcie się tu i grzecznie czekajcie aż wrócę. Dobrze wiecie, że niedawno koło naszego domku węszył wilk.

- Tak, mamusiu. Nikogo nie wpuścimy i będziemy grzecznie czekać, dopóki nie wrócisz. Nie musisz się o nas bać - zapewniały mamę kozłátka.

Mama ucałowała je wszystkie, zamknęła drzwi, odczekała aż zazgrzytał **klucz w zamku**, by upewnić się, że kozłátka naprawdę zamknęły się w domku i ruszyła w drogę.

Kozłátka od razu zaczęły dyskutować, jak uprzyjemnić sobie czekanie na mamę. Na zewnątrz wyjść nie mogły, przez chwilę więc tańczyły, a później wspólnie śpiewały. Nagle zabawę przerwało im **natarczywe pukanie**, a spoza drzwi odezwał się gruby głos:

- Kozłátka, kozłátka, otwórzcie! To ja, wasza mamusia. Mam dla was soczystą koniczynkę.

Kozłátka ostrożnie podeszły bliżej do drzwi. Nie dały się jednak nabrać.

- Nie, nie otworzymy. Ty nie możesz być naszą mamą, ona ma dużo miłszy głos. A ty masz głos jak wilk - powiedziało jedno z kozłatek.

- Na pewno jesteś złym wilkiem, nie naszą mamą - dodało kolejne z koźlątek.

Wilk tylko wściekle uderzył się **łapą w czoło**. Opętany wizją smacznego obiadu zapomniał zrobić coś ze swoim chrapliwym głosem. Nie ma się co dziwić, że koźlątka nie dały się oszukać. Z podkulonym ogonem **począł do lasu** i zaczął trenować jak najcieńszy i miłszy głos, by koźlątka nie rozpoznały go i wpuściły do środka. Gdy uznał, że potrafi już wiarygodnie udawać głos koziej mamy, ruszył w stronę domku z nadzieją, że tym razem jego plan się powiedzie. Ponownie zapukał do **zielonych drzwi** i piskliwym głosem odezwał się do siedmiu koźlątek:

- Koźlątka! Wróciła wasza mamusia. Mam dla was świeżą koniczynkę. Otwórzcie drzwiczki, dzieci smakowite - wilk mlasnął i **czekał, co dalej**.

Koźlątka szybko podbiegły do drzwi, szczęśliwe, że mama tak szybko wróciła i jeszcze przyniosła im coś dobrego. Wtem jedno z koźlątek powiedziało:

- Coś mi tu nie gra. Mama nigdy nie mówi, że jesteśmy smakowite.

- Masz rację, braciszku, nigdy się tak do nas nie zwracała. Poza tym mama powiedziała, że mamy nikomu nie otwierać. A skoro nikomu, to nikomu - nawet jej. Przecież ma klucze - powiedziało najstarsze koźlątko.

- A co jeśli swoje klucze zgubiła? Albo ma tej koniczyny tak dużo, że nie potrafi sama **otworzyć drzwi**? - zaczęło rozmyślać kolejne z koźlątek.

- No dobrze. Otworzymy drzwi tylko troszeczkę i jeśli nie zobaczymy tam naszej mamy, szybko je zatrzaśniemy i zamkniemy na klucz - padła propozycja, z którą zgodziły się wszystkie koźlątka.

Wilk niecierpliwie przestępował z nogi na nogę. W końcu usłyszał, jak **drzwi się otwierają**. Jedno z koźlątek wystawiło głowę przez uchylone drzwi, żeby sprawdzić, czy stoi przed nimi kozia mama. Gdy tylko wilk zobaczył koźlątko w drzwiach, od razu skoczył i już był w domku. Siedem wystraszonych koźlątek, rozbiegło się **krzycząc, mecząc** i próbując się gdziekolwiek ukryć. W domu nie było jednak tylu skrytek. Wilk wyłapywał je więc jedno po drugim i wrzucał do worka. Gdy miał ich już pięć, stwierdził, że złapał chyba

wszystkie. Nie wiedział jednak, że dwojgu kozłátkom udało się schować. Zadowolony ruszył z workiem pełnym kozłátek do lasu.

Gdy tylko zniknął w leśnej gęstwinie, do domu wróciła kozia mama. Zobaczyła drzwi otwarte na oścież, a w domu straszny bałagan. Najgorsze jednak było to, że w domu nie zastała żadnego kozłátka. Pięcioro kozłátek porwał wilk, a dwoje wciąż ukrywały się i trzęsły ze strachu. Gdy jednak usłyszały lament **swojej mamy**, wyszły i wszystko jej opowiedziały.

Kozia mama natychmiast pobiegła na ratunek piątce swoich porwanych dzieci. Żeby dogonić wilka, nie musiała nawet biec daleko w las. Nie chciało mu się bowiem iść z ciężkim workiem przez cały las, zataszczył więc swój łup pod pierwsze drzewo.

Kozia mama zaatakowała wilka rogami tak, że od razu stracił chęć na kozłátka i reszką sił **pokuśtykał do domu**. Uwolniła kozłátka z worka i zaprowadziła je z powrotem do domku. Od tamtej pory kozłátka nie otwierały już nikomu drzwi.